**Dwudziesta trzecia podróż Białej Lokomotywy**

Początek września, pierwszy weekend, to w Łaziencu czas Białej Lokomotywy. W tym roku była to 23. edycja festiwalu, intensywny czas koncertów, spotkań autorskich, happeningów, przedstawień teatralnych i innych form z poezją w roli głównej, rozgrywający się w przestrzeni wsi: przed domem rodzinnym Edwarda Stachury, gdzie licznych gości wydarzenia witali Jerzy i Edyta Stachurowie; w Świetlicy Wiejskiej i na peronie symbolicznej Stacji ZAGUBIN.

23. Ogólnopolskie Spotkania Poetów BIAŁA LOKOMOTYWA, które przyniosły do Łazieńca poezję i gości ze świata (Hiszpania, portugalskie Azory, Australia, Peru) przygotowali starannie ich organizatorzy: Gmina Aleksandrów Kujawski, Gminna Biblioteka Publiczna w Służewie i Daria Danuta Lisiecka. Partnerem wydarzenia było Stowarzyszenie Autorów ZAiKS. Patronatu honorowego udzielił Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego Pan Piotr Całbecki oraz Instytut Francuski w Polsce. Opieką medialną otoczyli Polskie Radio PiK, Radio z Qlturą, TVP Bydgoszcz, pismo kulturalne „Menażeria” i strona zajmująca się osobą i twórczością Edwarda Stachury: [www.stachuriada.pl](http://www.stachuriada.pl)

Festiwal zostawił wywarł dobre wrażenie na jego uczestnikach, toteż dzielimy się wspomnieniami i opiniami niektórych z nich.

Anna Stanek

**A pierwszy dzień Białej Lokomotywy skończył się jakoś za szybko...**

Anna Stanek: Ogólnopolskie Spotkania Poetów "Biała Lokomotywa" to festiwal poetycki, na który czeka się niecierpliwie od września do września, który nie popadł w rutynę, bo co rok jest inny; który jest pełen przyjaźni i miłości. To spotkania zaczynające się nieraz od ryku radości, zawsze - padania sobie w ramiona i uśmiechu całym sobą. A później rozmowy, uczestniczenie w koncertach, spektaklach, wieczorach (i nocach) autorskich, w slamie, znów rozmowy przed budynkiem świetlicy w Łazieńcu, przy okazyjnym punkcie księgarskim. I intymne, wolne od mediów i przypadkowych osób bycie ze sobą w domu i na podwórku u Stachury, patrzenie przez nawłociowe zarośla w stronę Trzeciaka, czytanie swoich wierszy na łące pod orzechem, śpiewy przy gitarze, zasłuchanie, rozmarzenia w jesiennym słońcu, a nieraz - na wietrze.

Program co rok inny, ale zawsze ze Stachurowymi akcentami.

A pierwszy dzień Białej Lokomotywy skończył się jakoś za szybko...

Powitania - cudowne, pełne ciepła. To wspaniałe, gdy serce skacze z radości na widok dawno niewidzianych, a miłych sercu wariatów od poezji. Gdy samemu jest się witanym z nie mniejszą radością.

Koncert "Pudełka Zapałek" - zaskoczenie, że można piosenki Stachury zaśpiewać jeszcze inaczej. Znaleźć nowe muzyczne interpretacje, nowe linie melodyczne, gdy w uszach brzmi tyle starych, znanych - to jest sztuka! Podziwiam. Najbardziej wzruszająca była "Jesień", a końcowa, wspólna śpiewanka towarzyszyła mi przez wiele minut.

Spotkanie (wreszcie na żywo) z Katarina Lavmel, zebraną przez nią antologią poezji posko-peruwiańskiej "Ulepione z gliny i słońca" i jej autorkami - spełnienie marzenia. Do tej pory wszystkie spotkania były za daleko.

Ogrom wiedzy i doświadczeń o emigracji i imigracji, przekazany przez Teresę Podemską-Abt, wzbogacony zdjęciami z Australii, osobisty, ale i w ujęciu globalnym - trochę mnie przybił. Ale i mocno przybliżył ten kraj, który jawi się niektórym jako raj na ziemi.

Poznałam nowe pojęcie - esej filmowy i zachwyciłam się esejami Ady Trzeciakowskiej. Inne kino. Liryczne, pełne warstw i znaczeń - dopełniających się lub sobie przeczących. Zdjęcia filmowe nie jako obraz słów, a ich subiektywna interpretacja. Czasem przenikanie obrazów. Też piękne i nieoczywiste. Warto to zobaczyć, dlatego na ostatnim zdjęciu zostawiłam adres internetowy.

Zakończenie - slam. Długi, bo wielu uczestników, pełen dobrych tekstów i slamowych mistrzyń i mistrzów, którzy zjechali z różnych stron Polski. Radość, że można ich posłuchać, zobaczyć. Radość, że można w takim wydarzeniu uczestniczyć. Radość, że nie ma zawiści, są gratulacje składane przez schodzących ze sceny dla tych, którzy dostali większą ilość głosów od publiczności. No i wreszcie radość z naocznego sprawdzenia, jak się rozpędza w miarę przebiegu rywalizacji dotychczas obserwowana przez fb zwyciężczyni wielu slamów ogólnopolskich Sid THiks. Dziś w nocy mogłam jej pogratulować osobiście kolejnego zwycięstwa. Brawo, młodość! Serce rośnie, że tylu młodych pisze wiersze. I to jakie wiersze!

I jeszcze "Wagon Księgarski” Było tyle dobrych książek, tyle poezji, że znów przywiozłam spory kopczyk. Miłe są takie pamiątki! Będzie w czym się zatracić...

Marzena Agnieszka Gajewska

**Biała Lokomotywa 2024. Kilka słów i kilka obrazków z dnia drugiego podróży.**

Sobota zbudziła się urocza, odziana w błękity i złoto. Przychylnym gestem obdarowała spotkanie poetów wspierającą pogodą, w przeciwieństwie do niektórych instytucji, które jak złe królowe, zazdrosne chyba o piękno festiwalu przesyłały zatrute jabłka...

Białe groszki na spódnicy wirowały radośnie, gdy szłam do domu Edwarda Stachury. Pod orzechem przycupnęły wiersze, które wzięły ze soba poetów. Najważniejszy? Jak wybrać? On mnie wybrał. Ten mój wiersz. Daria wyłuskuje mnie zza placów Miłosza. Czytam "Kubrak". Dziś on był ten najważniejszy, a jutro nie wiadomo. Strofy zaplątały się w liście drzew. Przyszło mi do głowy, że te orzechy są tak dobrze nawożone poezją, że zjedzenie jednego z nich może spowodować skutki uboczne w postaci nagłego ataku panicznej twórczości! Drzwi domu otwarte. Zerkam co chwila, bo mam wrażenie, że stoi tam pani Jadwiga. Przewidzenie, to tylko cień drzewa, to tylko cień tamtej kobiety...

Marta Andrzejczyk zjawiskowa. Poruszający performance na scenie natury. Głosy, głosy, głosy! Zrób! Powinnaś! Wyglądaj! Wirowanie i głową w dół, w obłęd! Rytm bębna uspokaja. Dłonie zdzierają sztuczność. Kobieta prawdziwa stoi w blasku prawdy i niedoskonałości. Kryształowy śpiew Marty przecina powrozy schematów.

Orszak natchniony rusza ulicą. Asfalt wygrzany dyszy lekko. Mijamy domy i łąki. Na błękitnych wstążeczkach wieszamy proporce wierszy naszych powszednich. Lokomotywa jak ogromny owczarek znosi nasze figle i szarpanie ramy. Edward śpiewa swe pieśni prosto z ławeczki. Zastanawiam się, gdzie rozwiało te poprzednie? One, te jasne dowody ciemnych zakamarków umysłu. Te poetyckie latawce...

Justyna Wojdyło, ja i po co warsztaty? Wpuszczamy i podpuszczamy. Namawiamy widownię do zbrodni na książce. Łatwo poszło! Trzask wyrywanych stronic brzmi dziwnie przyjemnie. Recykling. Z niczego wartościowego coś. Wiersze odzyskane!

Powstaje wspólny tekst pisany na plakacie BL. Wspólnota jest ważna! Jak świat!

Objawia się Aglaja Janczak. Ona mówi, a ja widzę obrazy. Coś mnie szturcha palcem w bok. To prawda! Prawda tak mnie szturcha! Układam ją sobie na kolanach i głaszczę jak kota. Mruczy, a iskry wystrzelają spod palców i wirują nad głową poetki. Mruczę i ja. Za chwilę biegnę do Wagonu Księgarskiego i zamykam Jej wiersze w złożonych dłoniach. Zabieram ze sobą kawałek świata Aglaji. Blisko jest...

Ktoś jej powiedział, że o "takich" rzeczach nie powinno się...cicho się powinno...może nic nie powinno się..

Wiersze i teksty Ady Żurawskiej spadają ciężarem meteorytu. Robią kratery w umysłach. To nie są wiersze do poduszki! Prawda Ady jest szorstka jak znoszona koszula, ciężka jak opuchnięte od płaczu powieki, gorzka jak wiele żyć zamkniętych w szafach... jak trupy. Ta prawda gryzie! Równowaga. Książka Ady jedzie ze mną.

Tess - Teresa Podemska-Abt i grupa improwizacyjna Hurtownia. Adelajda w tle i słowie. Rozliczenie, historia i fakty. Zgrzyt piasku pustyni w zębach, zgrzyt relacji, zwodzone mosty między narodami. Walka o siebie pośród tych, którzy przecież kiedyś zajęli siłą miejsca protoplastów. "Wariatka" na płycie. Aborygeni przemówili.

Dwie smoczyce slamów zawładnęły przestrzenią. Magdalena Tyszecka i Magdalena Walusiak. Dwie hetmanki - czarna i biała mistrzowsko rozegrały partię. Nie prowadziły wojny, a spokojnie, każda ze swoim wojskiem przemieściły się na drugą stronę po szachownicy pytań i odpowiedzi. Wszystkie figury ocalały. Ciekawe jak taki układ nazwałby szachista...

Marta Andrzejczyk w czarnej sukni. O śmierci będzie, mówi. O śmierci. Daria D. Lisiecka czyta. Marta śpiewa całym człowiekiem. Skrzypek, Robert Bielak, tka kolorowy kilim muzyki. Przychodzi mi na myśl Stachurowe „życie jest straszniejsze i piękniejsze jeszcze jest/ wszystko przy nim blednie, blednie nawet sama śmierć”. I blednie rzeczywiście! Odchodzi dostojnie w czarnych lakierkach, odgrażając się po cichu: „jeszcze tu przyjdę”. Nikt się nie boi. Piękno Marty i spektaklu gasi strach.

Po co jest noc? (w Wagonie Teatralnym).Po co? By żyć na krawędzi życia i śmierci własnej? Dźwięki i słowa uplecione jak koszyk na owoce. Owoce słów Stachury. Poukładane po swojsku, zwyczajnie. Znane. Wyczytane przeze mnie tam, kiedyś. Przypomina się, przypomina. Słowo, muzyka, oddech. I jeszcze puls mój i tego czasu. Dzieje się noc i zbliża koniec. Koniec spotkania w Zagubinowie.

Zabieram ze sobą ogromne walizki dobra, które zebrałam w handlu wymiennym. Auto staje się lżejsze, gdy pakuję tobołki do bagażnika. Jedziemy. Gdy skręcam w stronę miasta włącza się utwór,